

Jacek WOJTYSIAK

„CHUDA FILOZOFIA”, CZYLI O FELIETONACH FILOZOFICZNYCH WOJCIECHA CHUDEGO

Felieton ze swej natury odnosi się do spraw bieżących i doraźnych. Nic więc dziwnego, że znaczna część felietonów Chudego dotyczy polityki – rozumianej jednak nie tylko jako aktualne wydarzenia związane ze sztuką zdobywania i sprawowania władzy. Dla Chudego polityka to przede wszystkim dział etyki, w którym rozpatrywane są moralne relacje między jednostką a społecznościami – na przykład państwem – w których ona żyje.

Wojciech Chudy uprawiał filozofię w dwóch nurtach: akademickim oraz popularyzatorskim. Owocem pierwszego rodzaju działalności były rozprawy specjalistyczne, intelektualnie dostępne dla wąskiego grona zawodowych filozofów. Owocem drugiego – felietony filozoficzne przeznaczone dla szerszej grupy odbiorców, ukazujące filozofię jako „kategorię codzienności”, „w kapsułce i po drodze”¹. Nie jest łatwo pracować równoległe w obu nurtach: Chudemu można zarzucić, że niektóre jego teksty naukowe są zbyt literackie, a felietony – zbyt dydaktyczne. Jednak ostatecznie łączenie tych dwóch rodzajów aktywności wyszło Chudemu na dobre i w nauce, i w popularyzacji. Jego rozprawy akademickie odznaczają się rzadkim dla naukowców „szerokim oddechem” humanistycznym, a jego felietony rzadką dla felietonistów kompetencją.

Celem niniejszego tekstu jest omówienie filozoficznych treści zawartych w felietonach Chudego². Tekst ten dotyczy więc „chudej filozofii”, czyli po pierwsze – filozofii Wojciecha Chudego, i po drugie – filozofii podanej nie w „gruby” (naukowy), lecz „chudy” (felietonowy, przystępny) sposób. Dodajmy, że filozofia ta jest „chuda” także w sensie zwartości treści i formy, a zwartość taka jest znamieniem elegancji.

Wojciech Chudy wydał cztery zbiory felietonów³, drukowanych pierwotnie w periodykach o różnym charakterze: od lokalnego „Dziennika Lubelskiego”,

¹ W. Chudy, *Felieton filozoficzny, czyli wewnętrzna sprzeczność*, w: tenże, *W łupinie orzecha, czyli filozofia bez przesady*, Michalineum, Marki-Struga 1992, s. 7.

² Znamienne, że w felietonach Chudego pojawiają się tematy będące głównym przedmiotem jego zainteresowań naukowych (refleksja jako postać świadomości, kłamstwo, myśl G. W. F. Hegla oraz Karola Wojtyły–Jana Pawła II). Nie są to jednak tematy dominujące, z wyjątkiem problematyki kłamstwa, o której będę pisać niżej.

³ Zob. Chudy, dz. cyt.; tenże, *Skosem w prawo. Między polityką a metafizyką*, W drodze, Poznań 1999; tenże, *Śniadanie u Sokratesa, czyli trzy, cztery rzeczy najważniejsze*, WAM,

poprzez tygodniki i miesięczniki katolickie po elitarny miesięcznik „Forum Akademickie” czy kwartalnik „Ethos”.

„Chudą filozofię” przedstawię w aspekcie głównych dyscyplin filozoficznych. Ponieważ jednak Chudy w swych felietonach nie rozdzielał dyscyplin, lecz je łączył, prezentacji tej dokonam, akcentując to, co – zgodnie z jego optyką „między” – wiąże niektóre z nich.

MIĘDZY METAFIZYKĄ A ESTETYKĄ

Metafizyczne poglądy Chudego mieszczą się w ramach tak zwanego tomizmu egzystencjalnego. W jego felietonach trudno znaleźć twierdzenia naruszające ortodoksję tej szkoły⁴. Na czym więc polega jego oryginalność? Na tym, że pewne stare, a nawet „skostniałe” treści, potrafił przekazać w sposób żywy i niepowtarzalny. I na tym – co najważniejsze – że pokazał obecność klasycznych intuicji metafizycznych w... s z t u c e. Można wręcz powiedzieć, że metafizyka ujawnia się w sztuce i że wieńczy ją estetyka, a sztuka (zwłaszcza literatura) ma wymiar metafizyczny: „Dzieło sztuki dotykające świata realnego po to tylko, aby wystrzelić ku nadrzeczywistości”⁵.

Oto garść przykładów. Czym jest konkret? – dowiemy się od bohaterów Borgesa⁶. Czym jest istnienie lub jego brak? – czytajcie Leśmiana!⁷. Co przekonuje nas do realizmu? – dotyk, o którym pisze Heloiza do Abelarda⁸. Na czym polega nasza przygodność? – odczujcie nudę i zajrzyjcie do *Kwiatów zła* Baudelaire’a⁹. Co to jest natura? – przyjrzyjcie się bohaterowi *Błogosławieństwa ziemi* Knuta Hamsuna¹⁰. Przykłady można by mnożyć. Mają one wspólną strukturę: podstawą metafizyki są w nich nasze pierwotne doświadczenia, których sugestywny wyraz znajdujemy w literaturze i sztuce. Skoro zaś w sztuce, to

Kraków 1999; t e n ż e, *Drugie śniadanie u Sokratesa, czyli trzy, cztery rzeczy najważniejsze*, Sumus, Warszawa 2004. Ściśle rzecz biorąc, tomy te zawierają nie tylko felietony, lecz także szkice i eseje. Są one – w różnych aspektach – bardzo różnorodne. Łączy je wspomniana „chudość” (także w sensie krótkości – w opozycji do długości rozpraw naukowych). Ostatnia pozycja stanowi poprawioną (także w układzie treści) i uzupełnioną (m.in. o kilka nowych tekstów) wersję poprzedniej. Na marginesie: tytuły wszystkich wyliczonych pozycji zawierają aluzje literackie lub filmowe.

⁴ Por. t e n ż e, *Filozofia klasyczna i my*, w: tenże, *W łupinie orzecha...*, s. 16-18.

⁵ T e n ż e, *Metafizyka i poetyzowanie*, w: tenże, *W łupinie orzecha...*, s. 22.

⁶ Por. t e n ż e, *Istnienie (esse)*, w: tenże, *W łupinie orzecha...*, s. 23.

⁷ Por. tamże, s. 24.

⁸ Por. t e n ż e, *Dotknięcie, czyli u źródeł poznania*, w: tenże, *W łupinie orzecha...*, s. 30.

⁹ Por. t e n ż e, *Nuda*, w: *W łupinie orzecha...*, s. 38; t e n ż e, *Ens invalidum*, w: tenże, *W łupinie orzecha...*, s. 65; t e n ż e, *O dwóch rodzajach nudy*, w: tenże, *Śniadanie u Sokratesa...*, s. 94.

¹⁰ Por. t e n ż e, *Normy a natura*, w: tenże, *Skosem w prawo*, s. 91.

znaczy, że wiążą się one z bezinteresowną potrzebą piękna¹¹, stanowiąc pomost między metafizyką a estetyką.

Powyższe przykłady odsłaniają jeszcze jeden wymiar metafizyki Chudego. Jest ona *a n t r o p o c e n t r y c z n a*, ale nie w tym sensie, że człowiek umieszczony jest na najwyższym szczeblu rzeczywistości, lecz że jawi się w niej jako „lustro bytu”. Nic więc dziwnego, że najciekawsze refleksje metafizyczne snuje Chudy na tle rozważań o kondycji człowieka jako *ens invalidum* – którego słabość „odsyła myśl do bytu mocnego”¹², o ludzkim ciele – odzwierciedlającym podobieństwo do Boga¹³, o śmiechu – którego istota tkwi „w łączności materii i ducha, w ich styku i dialektyce”¹⁴, o duchu dziejów – „który utrwalił swoje istnienie w szczątkach przeszłości”¹⁵, o sensie czytania – które „wyprowadza człowieka poza doczesność”¹⁶. I o wielu innych ludzkich sprawach, nawet tych najmniejszych. O nich wszystkich powinien pamiętać metafizyk, zgodnie z odziedziczoną przez Chudego po Nicolaiu Hartmannie regułą: „*r ó ż n o r o d n o ś c i b y t ó w n i e n a l e ż y z m n i e j s z a ć b e z p o t r z e b y*”¹⁷.

MIĘDZY EPISTEMOLOGIA A ETYKĄ

Jak widzimy, Wojciech Chudy zajmował się twórczo różnymi dziedzinami filozofii. Wśród nich szczególną rolę odgrywała etyka, która przenika wszystkie jego felietony, aż do granic niepopularnego dziś moralizowania. Pamiętać przy tym należy, że etyka Chudego jest etyką „zepistemologizowaną”, nabudowaną na teorii poznania. Chudy uprawiał etykę wartości rozpoznawanych przez nas jako obiektywne. W takim ujęciu wartością centralną musiała w niej być wartość poznawcza: *p r a w d a*.

Skoro etykę Chudy oparł na epistemologii, to jego epistemologia musiała zostać otwarta na etykę – musiała stać się epistemologią „zaksjologizowaną”. Związek obu dyscyplin wyraża jedna z koncepcji epistemologii: koncepcja epistemologii jako etyki przekonań¹⁸. Główną specjalnością Chudego była

¹¹ Por. *t e n ż e*, *Potrzeba piękna*, w: *tenże*, *Śniadanie u Sokratesa...*, s. 90.

¹² *T e n ż e*, *Ens invalidum*, s. 64.

¹³ Por. *t e n ż e*, *Filozoficzne problemy z ciałem*, w: *W łupinie orzecha...*, s. 89.

¹⁴ *T e n ż e*, *Śmieje się tylko człowiek*, w: *W łupinie orzecha...*, s. 75.

¹⁵ *T e n ż e*, *Hegel, czyli rozum w historii*, w: *W łupinie orzecha...*, s. 56.

¹⁶ *T e n ż e*, *O sensie czytania*, w: *W łupinie orzecha...*, s. 166.

¹⁷ *T e n ż e*, *Ockham, czyli brzytwa*, w: *W łupinie orzecha...*, s. 53.

¹⁸ Termin „etyka przekonań” (ang. „ethics of belief”) – popularny dziś wśród niektórych filozofów analitycznych – wprowadził do filozofii w drugiej połowie dziewiętnastego wieku W. K. Clifford, który konieczność uzasadniania przekonań traktował jako moralną powinność (por. W. G a l e w i c z, *Studia z etyki przekonań*, Universitas, Kraków 1998, s. 7, 11n., 193-195). Z kolei dla Chudego naczelną powinnością moralną była powinność epistemiczna: powinność osiągania i mówienia prawdy (formowania i wyrażania prawdziwych przekonań).

właśnie etyka przekonań, a ściślej e t y k a w y r a ż a n i a p r z e k o n a ń i jej kluczowy temat: kłamstwo.

Chudy napisał o kłamstwie wiele: i o jego istocie, i o poszczególnych przypadkach. Najważniejsze jest jednak pytanie, które zadał: „Dlaczego kłamstwo jest złem?”¹⁹, oraz udzielona na nie odpowiedź: „Kłamstwo w istocie rzeczy uderza w prawdę”²⁰. W tym tkwi sedno jego filozofii kłamstwa: prawda jest tak istotną wartością („najbardziej podstawowym i niezastępowalnym punktem odniesienia”²¹), że jej świadome zaprzeczanie jest ogromnym złem: jest „próbą usunięcia drugiemu gruntu spod nóg. Jest zamachem na jakąś część jego sensu życia”²². Kłamstwo sprawia, że świadomość jego autora, który co innego mówi, a co innego myśli, rozdwaja się, a jego ofiara żyje w podwójnym świecie – za jej plecami dzieje się co innego, niż jej się wydaje. Aby ten stan utrzymać, kłamca musi wytwarzać kaskadę kłamstw, w których uczestniczy coraz większa liczba osób. Gdy nastąpi szok demaskacji, skutki kłamstwa nie ustępują: wszyscy żyją w atmosferze podejrzliwości, by nie dać się znów oszukać²³.

Większość felietonów Chudego powiązana jest wątkiem k ł a m s t w a s p o ł e c z n e g o. Chudy na konkretnych przykładach pokazuje (niekiedy metodą celnej ironii) jego obecność i konsekwencje w życiu publicznym²⁴. Nie poprzestaje jednak na tym. Próbuje podać diagnozę oraz intelektualne przyczyny obecnego stanu zakłamanego moralności i kultury. Przyczyny te tkwią – jego zdaniem – w podważeniu idei obiektywności ludzkiego poznania. Gdy Kartezjusz zachwiał zaufaniem do naszego poznania, „robak uwolniony został z butelki”²⁵: staliśmy się podejrzliwi wobec świata i zamknęliśmy się w naszej subiektywności. Potem pojawili się prawdziwi mistrzowie podejrzeń („trzej wielcy niszczyciele”: Nietzsche, Marks, Freud) i zaczęliśmy być nieufni nawet wobec samych siebie²⁶. W tym kontekście kłamstwo przestało razić. Zresztą ex definitione znikło ono ze świadomości społecznej: kłamstwo bowiem może

¹⁹ W. Ch u d y, *Wskazując na kłamstwo - 1. Anatomia*, w: tenże, *Śniadanie u Sokratesa...*, s. 59.

²⁰ Tamże, s. 60.

²¹ Tamże, s. 61.

²² Tamże, s. 61n.

²³ Zob. t e n ż e, *Wskazując na kłamstwo (2. Korupcja, 3. Społeczeństwo)*, w: tenże, *Śniadanie u Sokratesa...*, s. 63-69.

²⁴ Pomijam omówienie tych licznych przykładów. Wspomnę tylko o dwóch nakreślonych przez Chudego interesujących typologiach: naukowców (zob. t e n ż e, *X, Y, Z, czyli pracownicy naukowci, „naukawi” i jeszcze inni*, w: tenże, *Skosem w prawo*, s. 81-85) i katolików (zob. t e n ż e, *Typologia katolików*, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 169-173). Niektóre opisane tam typy to świetne ilustracje różnych form kłamstwa społecznego, włącznie z samookłamywaniem.

²⁵ T e n ż e, *Źródła podejrzliwości*, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 80.

²⁶ Por. tamże, s. 80n. Zob. też: t e n ż e, *Modne słowo postmodernizm*, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 44-46.

zaistnieć tylko wtedy, gdy istnieje prawda; a skoro nie ma prawdy obiektywnej – są tylko prawdy subiektywne! – to nie ma kłamstwa.

Być może należy podjąć z Chudym dyskusję na temat źródeł opisanego wyżej stanu rzeczy. W jakim stopniu winni mu są sami filozofowie? Czy na przykład powoływanie się na filozofię Kartezjusza jako na pierwsze ogniwo w łańcuchu negatywnych zmian jest słuszne? Na Kartezjusza mogą się przecież powoływać także obrońcy idei obiektywności. Czy nie jest tak, że sam rozwój naszej wiedzy jest „odpowiedzialny” za to, że uświadomiliśmy sobie jej ograniczenia? Czy Chudy nie miesza sceptycyzmu, subiektywizmu i relatywizmu z intelektualną ostrożnością lub krytycyzmem? Podobnych pytań można by stawiać bohaterowi niniejszego tekstu więcej. W jednym ma on jednak niewątpliwie rację: istotą kryzysu kultury jest *k r y z y s i d e i o b i e k t y w n o ś c i*²⁷. Jeśli nie istnieje obiektywna prawda, to żadna wartość – także moralna – nie jest obiektywna. Zła epistemologia pociąga za sobą złą etykę lub prowadzi do negowania możliwości jakiegokolwiek etyki.

Należy dodać, że Chudy nie poprzestaje w swych felietonach, szkicach i esejach na diagnozie oraz ubolewaniu. Tym, co przeciwstawia zradykalizowanej idei subiektywności, jest zradykalizowana idea odpowiedzialności²⁸. W jego tekstach nieraz powraca echo słynnej rozprawy Romana Ingardena *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*²⁹. Przywołując ją, Chudy pisze: „Bycie odpowiedzialnym za coś ma charakter obiektywny”³⁰. Co więcej, odpowiedzialność czyni nas istotami moralnymi. Jej podstawą są wartości obiektywne, czyli takie, które „istnieją niezależnie od naszych smaków, upodobań i chęci [...] po prostu są i apelują do człowieka, aby je respektować i realizować, tak jak prawda apeluje, aby tylko ją zawsze komunikować (a nie fałsz), a dobro – aby jedynie je (a nie zło) czynić”³¹.

MIĘDZY POLITYKĄ A TEOLOGIĄ

Felieton ze swej natury odnosi się do spraw bieżących i doraźnych. Nic więc dziwnego, że znaczna część felietonów Chudego dotyczy polityki – rozumianej

²⁷ Por. t e n ż e, *Natura a kultura*, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 185; por. też: t e n ż e, *Normy a natura*, w: tenże, *Skosem w prawo*, s. 91-93.

²⁸ Pomijam szczegółowe egzemplifikacje tej idei i pozytywny wkład Chudego (w sensie propozycji, co należy zrobić, by było lepiej) do debaty publicznej. Jedną z jego propozycji jest interesujący zarys kodeksu etyki dziennikarskiej (zob. t e n ż e, *Ku kodeksowi etyki dziennikarskiej*, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 123-129).

²⁹ Zob. R. I n g a r d e n, *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*, tłum. A. Węgrzecki, w: tenże, *Książeczka o człowieku*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987, s. 71-169.

³⁰ W. C h u d y, *Wymiary odpowiedzialności*, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 150.

³¹ T e n ż e, *Wartości - to, co nas łączy czy dzieli?*, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 188.

jednak nie tylko jako aktualne wydarzenia związane ze sztuką zdobywania i sprawowania władzy. Dla Chudego polityka to – za Arystotelesem – przede wszystkim dział etyki, w którym rozpatrywane są moralne relacje między jednostką a społecznościami – na przykład państwem – w których ona żyje. Przyjmy się kilku najważniejszym elementom polityki w ujęciu Chudego.

Pierwszym z nich jest przekonanie, że podstawę moralnego ładu społecznego stanowią *w s p ó l n o t y n a t u r a l n e*, takie jak rodzina i naród³². Opierają się one na czynnikach biologicznych (w przeciwieństwie do instytucji konwencjonalnych), ale zasadniczą rolę odgrywa w nich moment wartości i tradycji (w przeciwieństwie do związków emocjonalno-popędowych). Dla Chudego deprecjacja rodziny (np. poprzez promocję homoseksualizmu lub innych form odrywania prokreacji od miłości³³) i narodu („naród ma dziś złą prasę”³⁴) jest wynikiem ogromnego błędu poznawczego o fatalnych skutkach moralnych. Przyczyną upowszechnienia tego błędu jest – rzeczywista lub wyimaginowana – absolutyzacja rodziny i narodu, umieszczanie ich – w rzeczywistości lub w karykaturze – poza *o g ó l n o l u d z k i m h o r y z o n t e m* lub przed nim³⁵. Bez tego horyzontu łatwo o ksenofobię lub zaściankowość³⁶. Niestety, dzieje Polski – w których skazani byliśmy na ciągłą walkę – sprzyjały „klasycznie defensywnym”³⁷ figurom osobowym, a nie pogłębianiu oraz realizacji idei rodziny i narodu.

W wymiarze państwa najlepszym ustrojem – przy wszystkich jej wadach – jest *d e m o k r a c j a*. Na tym banalnym stwierdzeniu Chudy jednak nie poprzestaje. Jak rzadko kto, usiłuje odpowiedzieć na pytanie: dlaczego demokracja? Sądzę, że dziś dominują dwie koncepcje demokracji: pragmatyczna i liberalna. Według pierwszej, rządy większości są sprawniejsze, napotykają bowiem na mniejszy opór. Według drugiej, demokracja lepiej chroni wolności jednostki, gdyż z istoty swej respektuje prawa mniejszości. W obu tych koncepcjach prawda w sprawach społecznych jest jako wartość pomijana lub uznawana za niepoznawalną. Na tym tle koncepcja Chudego – którą nazwałbym epistemologiczną – jawi się jako oryginalna i warta szerszego rozpowszechnienia. Jej sens doskonale wyraża następujący cytat: „Przewaga demokracji nad innymi ustrojami polega ostatecznie na tym, że większa liczba osób [...] ma większą szansę ustalenia prawdy niż jednostka, król czy pierwszy sekretarz. W debacie parlamentarnej [...], w której bierze udział wielu, istnieje większa

³² Por. *t e n ż e*, *Rodzina w czas przełomu – 1. Nadzieja i troska*, w: *tenże*, *Śniadanie u Sokratesa...*, s. 133n.

³³ Por. *t e n ż e*, *Na przykład geje*, w: *tenże*, *Śniadanie u Sokratesa...*, s. 48.

³⁴ *T e n ż e*, *Idea narodu*, w: *tenże*, *Skosem w prawo*, s. 93.

³⁵ Por. *t e n ż e*, *Istota nacjonalizmu*, w: *tenże*, *Skosem w prawo*, s. 127.

³⁶ Por. *t e n ż e*, *Typologia katolików*, s. 170.

³⁷ Por. *t e n ż e*, *Rodzina w czas przełomu – 3. Rozpad twierdzy*, w: *tenże*, *Śniadanie u Sokratesa...*, s. 142.

szansa na uniknięcie błędu [...]. Wartość demokracji zasadza się na zbiorowej sile wzajemnego wspomaganie się w drodze do prawdy oraz chronienia się nawzajem przed błędem, na który tak bardzo jesteśmy narażeni jako jednostki”³⁸.

Zbiorowe poszukiwanie prawdy (debata parlamentarna) ma charakter dialektyczny, odbywa się w publicznym ścieraniu się idei, które wyrażają się w głównych nurtach politycznych usytuowanych na osi: l e w i c a – p r a w i c a. Chudy zaproponował jedną z ciekawszych ideowych charakterystyk lewicy (w tym, lub także, socjalizmu i liberalizmu) oraz prawicy (w tym, lub także, konserwatyzmu, nacjonalizmu i faszyzmu). O oryginalności tej charakterystyki³⁹ stanowi jej bezstronność (uwzględnienie zalet i wad, sukcesów i wynaturzeń każdej ze stron) oraz dotarcie do filozoficzno-aksjologicznych podstaw omawianych ideologii. Według Chudego różnice między lewicą a prawicą sprowadzają się do różnicy między dwiema wizjami świata, która wyznaczana jest przez takie opozycje, jak: zmienność–stałość, krytycyzm–autorytet, przyszłość–przeszłość, relatywizm–absolutyzm, antropocentryzm–aksjocentryzm.

Pomimo obiektywizmu w opisie ideologii własny ideowy wybór Chudego jest jednoznaczny: jego „kompas światopoglądowy [...] wskazuje na p r a w ą s t r o n ę”⁴⁰. Wynika to po prostu z jego, przedstawionych wyżej, poglądów filozoficznych. Do wyboru tego skłania też obecna sytuacja kulturowa, w której dominuje relatywizm obyczajowy i moralny. A tylko konsekwentne opowiedzenie się za niezmiennymi wartościami może ocalić człowieka i jego świat⁴¹. Znamienne, że Chudy – zwolennik prawicy – nie szczędzi w swych felietonach złośliwości nie tylko lewicowym, lecz także prawicowym politykom. Kryterium oceny jest proste: mówienie prawdy i wierność wartościom⁴².

Istnieje jeszcze jeden czynnik, który skłaniał Chudego w kierunku prawicy. Tym czynnikiem była r e l i g i a. Religia stanowi nie tylko ważny składnik tradycji, lecz jest także gwarantem absolutnego charakteru wartości i prawdy. Bez zakotwiczenia w bycie absolutnym każda prawda i wartość może okazać się względna. W pewnym momencie Chudy nawet stwierdził: aby istniało obiektywne kryterium dobra i zła moralnego, musi istnieć wartość najwyższa, a jest nią Bóg. „Ściślej zaś – prawo Boże. «Dlaczego powinienem nie kłamać?»

³⁸ T e n ż e, *Przewaga demokracji*, w: tenże, *Skosem w prawo*, s. 106.

³⁹ Zob. dział zatytułowany „Idee polityczne”, w: tenże, *Skosem w prawo*, s. 111-127.

⁴⁰ T e n ż e, „Wprowadzenie, czyli o historii pewnego tytułu”, w: tenże, *Skosem w prawo*, s. 6.

⁴¹ Por. tamże.

⁴² Nie będę przedstawiać tu komentarzy Chudego do wydarzeń politycznych w Polsce po roku 1989. Zresztą, korzystając z powyższego kryterium, łatwo domyślić się jego oceny pewnych zjawisk (np. tej formy kłamstwa, która polegała na prawnym nierozliczeniu przestępstw komunizmu). Wyrażę tylko ubolewanie, że felietony Chudego (z przyczyn, których łatwo się domyślić) nie przebiły się do wysokonakładowych publikatorów i nie mogły kształtować szerszej opinii publicznej. Mam jednak nadzieję, że sięgną do nich liderzy i publicyści polskiej prawicy, odpowiedzialni za kształtowanie jej intelektualnych podstaw.

– «Bo Bóg tak chce»⁴³. Tylko niedostępność poznawcza Boga lub nasze ograniczenia w poznawaniu Jego natury i woli sprawiają, że w życiu musimy się posługiwać kryteriami bliższymi. Bóg jest jednak kryterium najsilniejszym, ostatecznym i niepodważalnym.

Nic więc dziwnego, że w felietonach Wojciecha Chudego pojawia się tematyka religijno-teologiczna, a niektóre z nich wieńczy wprowadzenie perspektywy eschatologicznej. Chudy, któremu głęboko na sercu leżała jakość polskiego katolicyzmu⁴⁴, opowiadał się za dialogiem wiary i rozumu. W felietonie *Rozum na Boże Narodzenie* stwierdził wprost, że „rozum ludzki jest w stanie «podeprowadzić» nas bardzo blisko do wiary»⁴⁵, oraz sugestywnie zrekonstruował egzystencjalnotomistyczny argument z przygodności istnienia (nas samych i otaczających nas bytów) za istnieniem Boga. W innym miejscu dokonał podobnej rekonstrukcji, korzystając z poglądów wybitnego kosmologa i ateisty (skądinąd bliskiego mu w kondycji niepełnosprawności) Stephena Hawkinga⁴⁶. „Czemu Wszechświat trzusi się istnieniem?” – pytał Hawking. Komentarz Chudego do tego pytania brzmi: „Wszędzie, gdzie jest coś, co istnieje [...], tam musi paść pytanie o Stwórcę. [...] Oto fizyk współczesny, odliczając czas – pyta o Boga»⁴⁷.

Chciałoby się ten komentarz sparafrazować następującymi słowy: Oto polski etyk, nasz intelektualnie samotny i politycznie niepoprawny Sokrates-moralista, zakończył już odliczanie swojego czasu. A jego pytanie o Boga – o którym świadczył swą twórczością i trudem swego istnienia – znalazło odpowiedź.

⁴³ C h u d y, *Normy a natura*, s. 90.

⁴⁴ Zob. dział zatytułowany „Człowiek z Ewangelią”, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 160-183, gdzie (oprócz wspomnianej *Typologii katolików* oraz cytowanego niżej felietonu) znajdują się nie tylko dwa eseje o nauczaniu i świadectwie Jana Pawła II, lecz także dwa felietony na temat... „filmu katolickiego”. Pojawiają się tam znamienne pytania: „Dlaczego w Polsce, kraju szczytującym się od wieków katolicyzmem, nie robi się filmów na miarę *Jezusa z Nazaretu*? Dlaczego nie pisze się sztuk na miarę Claudela i nie pisze się książek o randze literatury katolickiej Bernanos? [...] Czy to kwestia tego katolicyzmu, który ludzi sztuki nie inspiruje? Czy może kwestia ludzi sztuki [...] zajętych innymi tematami?...” Tamże, s. 179.

⁴⁵ T e n ż e, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 175n.

⁴⁶ P o r. t e n ż e, *Kalendarz i wszechświat*, w: tenże, *Drugie śniadanie u Sokratesa...*, s. 206n.

⁴⁷ Tamże, s. 207.